

Żyję tym co mam

Peja

Wychowany w brudnej rzeczywistości lat 80
Nie chcę skończyć jak zaprogramowany przez system robocik
Praca-dom, dom-praca po kilkanaście godzin
Kobieta którą kocham ma przedwcześnie się postarzeć
Piętno życia odcisnięte zmarszczkami na jej twarzy
Czy tak ma to wyglądać z tym mam życie kojarzyć
Dlatego inny tor obieram wiesz w słowach nie przebieram
To i tak zabawa trwa od wieczora do rana
Częste hasło kana kana problemy egzystencjonalne z rana
Przechodzą przez głowę myśli, które męczą
Przecież życie jeszcze młode z życiem zawrzeć ugodę
Iść tym samym co miliony torem daj spokój to chore
Gdzie zabawa, odprężenie, relaks, beztroska sielanka
Chcę poczuć, że żyję czy tak wiele wymagam
To na czym tak bardzo nam zależy
Frajerom z wyższych sfer do znudzenia się powtarza
Uroki życia jeden, drugi ma to w dupie nie docenia
Wszystko ma na co ochotę bierze
Nie zastanawia się że innym trudniej
Że trzeba harować żeby chociaż się ubrać
Zapewnić sobie byt i mam się różnych zajęć
Nieznane mi hasło wstyd jest kraść
Kiedyś stary mi powtarzał ale często się zdarza
Wątkowanie się powtarza i nie zmienia to niczego
Egzystencja mnie zmusza do przodu ruszam i myślę
Każdy dzień jak plan działania
W tym rzecz jak przeżyć w trudnych chwilach
Pewnie wiesz jak to jest jak na wojnie
Kto przyjaciel, a kto skurwiel ja wiem dobrze
I dlatego bardzo dumnie podchodzę do wszystkiego
Do zjawiska nieznanego Syki wie
Pieniądz leży na ulicy nie odkrywam tajemnicy
To wie każdy zły czy dobry dla społeczeństwa niewygodny
Wciąż nowych przygód głodny
Pod prąd kursujący na ulicy się kręcący
W klimacie przebywający wszystkim znany i nieobcy
W kłopotcie pomagający od życia wymagający
Więcej niż mógł dostać (Sykusia oddała się postaci)
Widzisz mam cię wiem że skupiłeś uwagę
Nie mam podniosłego tonu tu nie chodzi o powagę
Chociaż temat niewesoły tak życiowy bliski tobie
Bieda zawsze taka sama zapamiętaj to sobie
Więc oddaje to co robię może twoją półkę zdobię
To kawałek mego życia to nie grzeje, nie zachwyca
Wciąż dolina się zaczyna kiedy skończy coś się ruszy
Może będzie jeszcze gorzej, jeszcze gorzej, jeszcze gorzej
Że zostanę na ulicy wszyscy rówieśnicy wyczyn
Pokończyli ogólniaki, uniwerki, biznes fraki
W pogoni za sukcesem dla dumnych rodziców
Spełniają oczekiwania według ukierunkowania
Ekonomia, zarządzanie, prawo zawsze jest do zdania
Jednak nie dla mnie ja zdaję dziś z gadania
Szkoła życia edukacją, wiem co to miłość wiem co zazdrość
Wiem jakie wartości dają mi stabilność
Co jest wadą, a co zdradą gdzie lojalność ulicy prawo
Bo poznałem to dawno i nie muszę o tym gadać
Nieraz wystarczy spojrzenie żeby wiedzieć co się dzieje

Kto jest człowiek, a kto kurwa to zostawię dla siebie
Uniwersalne wartości dla niektórych śmieszne mrzonki
Udawać, że rozumiesz jest dla ciebie najprościej
Nie rozumiesz nie poczujesz głupi uśmiech kalkulujesz
U mnie zero stopni w kuchni w szczycie zimy tak radośnie
Atak Slums'ów ma podstawy żeby o tym kurwa gadać
I, że produkcja ma okładkę, że legalnie leży na półce
Nie czyni mnie lepszym od innych dodam tylko pokrótce
Najlepszy MC ja dziwię się wielce
Na chuj to drukujecie? reklamować chcecie?
Nieraz jest to żenujące tak jak 96 nie skończę
Zbliża się już 99 umiejętności podnoszę
Bo w miejscu nie stoję tutaj postęp się dzieje
Wiem o czym chcę mówić, że wysłuchasz mam nadzieję
Jednak nie, nie za bardzo się przejmuję
Co kto myśli, mówi, radzi kilku ludzi
Małe grono nie chce nikogo obrazić
Ale ten kto zna i to wie
Najlepiej to odbierze oni wiedzą, ja to wiem

Żyje tym co mam, a jeśli jest tego niewiele
Nie przejmujcie się mną, pokój z wami przyjaciele